

## ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski", Norbert Wojciechowski, Czesław Miłosz, Lech Wałęsa, Katolicki Uniwersytet Lubelski, wizyta Miłosza na KUL-u, wizyta Wałęsy na KUL-u

### Wizyta Czesława Miłosza i Lecha Wałęsy w Lublinie

Nie należałem do grupy organizatorów, bo to nie była rola prasy. Norbert Wojciechowski był rzecznikiem prasowym z ramienia KUL-u, ja z nim miałem bardzo dobre układy już nie dlatego, że byliśmy ziomkami z Pomorza, ale z tej racji, że ja miałem wcześniej jakieś zajęcia na KUL-u, a również ta szkoła polonijna – języka polskiego i kultury polskiej – która rozwijała się, angażowała mnie w okresie wakacyjnym jako wykładowcę języka polskiego. Ja opowiadałem tam też o sytuacji kultury w Polsce, czyli miałem taki kontakt dosyć bliski z Norbertem Wojciechowskim, ale bardziej zapowiedź przyjazdu Miłosza do Lublina i uhonorowania go wiązała mnie poprzez profesor Sławińską. Już tego nie pamiętałem, ale niedawno odnalazłem w swoich szpargałach dwie wypowiedzi inspirowane przez profesor Sławińską, i to całokolumnowe, o Miłoszu, [które] po jego tym odznaczeniu, po otrzymaniu Nobla pisałem w „Kurierze Lubelskim”. I to były materiały dosyć wyjątkowe. „Sztandar Ludu” raz, nie miał dostępu, nie szukał pewnie takiego dostępu, ale ja miałem okazję publikować to i to sprawiało, że w momencie kiedy organizowano to spotkanie miałem carte blanche na wszystkie spotkania i uczestniczyłem i w bibliotece głównej KUL-u na Chopina, i oczywiście w czasie tej takiej, powiedziałbym, manifestacji na dziedzińcu KUL-u przy pomniku, gdzie był i Miłosz, i Wałęsa i tam to było takie sympatyczne bardzo zbratanie. Miałem możliwość uczestniczenia i w jednym, i w drugim spotkaniu i to bardzo mi się podobało, bo my tomik wierszy Miłosza „Ocalenie” mieliśmy w swojej jak gdyby lekturze polonistycznej na seminarium pani profesor Sławińskiej. Uważaliśmy, że to jest ważna pozycja w całej historii poezji polskiej i to mieliśmy pod swoim takim okiem analizy polonistycznej. Czyli ani postać, ani twórczość nie były nam obce. Poza tym w tym okresie tej takiej bardziej aktywnej opozycji po 1970 tam którymś roku coś się drukowało również Miłosza, w tym nielegalnym obiegu i to było mi dostępne również. To było dosyć dziwne, powiedziałbym, przeżycie, że czołowa postać świata literackiego znajduje się na

jednym spotkaniu z przedstawicielem świata robotniczego, z Wałęsą, podają sobie ręce, rozmawiają, są oklaskiwani, przemawiają. Tak było na dziedzińcu KUL-u. Jeżeli świat robotniczy, czyli ta masa, która spowodowała przewrót u nas i stworzyła Solidarność, sięga po słowa poety i jako hasło i motto na swoim pomniku umieszcza Miłosza, to jest dla mnie zaskakująca sprawa. Oczywiście musiał tam być jakiś element ukierunkowujący ze strony intelektualistów, świata inteligencji, żeby zwrócić uwagę tych organizatorów, tych, powiedzmy, inspiratorów na taki tekst, żeby to wykorzystać. Później Wałęsa do Giedroycia powiedział, że „my na pańskiej «Kulturze» wychowywaliśmy się”, użył takiego określenia, jak gdyby ta „Kultura” Giedroyciowa była chlebem powszednim warstw, które on reprezentował. Oczywiście, on stworzył pewną metaforę, pewne uogólnienie i później mu wytykano to, ale wytykano przecież bez sensu, bo on miał rację, on miał prawo do takiego powiedzenia. Ale na naszych oczach następowało skojarzenie dwóch różnych światów: grupy inteligenckiej i grupy robotniczej, która była siłą całego przewrotu. Bo tylko w masie można było tego dokonać, takiego przewrotu. Później – i ja się zgadzam z tymi głosami, które tak to przedstawiają – elity inteligenckie zdradziły ten cały ruch robotniczy. To one nie umiały podtrzymać ducha współpracy. Więc tak jak gdyby dwie osoby odwróciły się plecami do siebie zamiast kontynuować pochod tego zwycięstwa. Do dzisiaj nie umiemy tego zwycięstwa skonsumować, nawet w jednej grupie, powiedzmy, bardzo takiej opcji orientującej, w jednej grupie prawicowej nie umiemy scalić swoich dążeń i wykorzystać zwycięstwa dla pewnych rozwiązań przyszłościowych całego państwa, całego narodu, kraju.

Niedawno w Muzeum Czechowicza odbyło się otwarcie wystawy związanej z Miłoszem i z jego obecnością w Lublinie. Ta obecność była wtedy fizycznie jakoś dokumentowana, ale zainteresowania Miłosza Lublinem, poprzez Czechowicza, datowały się od okresu przedwojennego, bo wtedy i Miłosz zwrócił uwagę na twórczość Czechowicza, i z wzajemnością, bym powiedział.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"